

Umowa koalicyjna bez prawa do aborcji i spraw socjalnych?

19 października 2023

Zaledwie dzień po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów, dotychczasowa opozycja zaczyna prezentować swoje faktyczne, powyborcze poglądy w kwestii tworzenia umowy koalicyjnej.

Wiceprzewodnicząca Platformy Obywatelskiej Małgorzata Kidawa-Błońska postuluje na przykład przywrócenia niedziel handlowych, czyli likwidację prawa pracowników do wolnych niedziel, jednego z ważniejszych postulatów związków zawodowych, jakie wprowadził rząd PiS. Pani Kidawa Błońska nie chce też, by do umowy koalicyjnej wpisywać prawa do aborcji i innych kwestii światopoglądowych, choć to był jeden z ważniejszych postulatów, dzięki którym Platforma Obywatelska otrzymała setki tysięcy głosów kobiet.

Platforma obiecywała, że przywróci finansowanie in vitro z budżetu państwa, zalegalizuje legalną, bezpieczną i bezpłatną aborcję do 12. tygodnia ciąży, prawo do bezpłatnego znieczulenia przy porodzie, pełny dostęp do darmowych badań prenatalnych, dostęp do antykoncepcji awaryjnej, która będzie wystawiana bez recepty i że zakończy proceder zasłaniania się klauzulą sumienia w szpitalach działających w ramach NFZ. Wszystko wskazuje na to, że co najmniej część z tych postulatów nie znajdzie się w umowie koalicyjnej.

Koalicja Obywatelska, której częścią jest PO, nie ma możliwości stworzenia samodzielnego rządu i by utworzyć większość zdolną do stworzenia rządu, musi się liczyć z głosem Trzeciej Drogi. Szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz jest przeciwnikiem prawa do aborcji do 12. tygodnia i nie zgadza się na wpisanie kwestii obyczajowych do umowy koalicyjnej. Szymon Hołownia, lider Polska 2050, jeszcze dziesięć lat temu popierał całkowity zakaz aborcji. Teraz opowiada się za

przywróceniem tak zwanego „kompromisu aborcyjnego”, czyli ustawy antyaborcyjnej w formie sprzed kontrowersyjnego wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej. Obaj deklarują, że zgoda na legalizację aborcji nie wchodzi w rachubę. Organizacje kobiece zwracają uwagę, że aż 78% elektoratu PSL chce zalegalizowania aborcji.

Ryszard Petru, który teraz został posłem z listy Trzeciej Drogi, postuluje natomiast likwidację najważniejszego socjalnego programu, dzięki któremu PiS zdobyło władzę osiem lat temu i do tej pory utrzymuje kilkumilionowe poparcie społeczne. Petru chce ograniczenia zasiłku 800 Plus i przeznaczenia tych pieniędzy na pensje dla nauczycieli. O likwidacji 800 Plus wspominają też ludzie PSL i Hołowni. Ten ostatni w reakcji na pierwsze wyniki wyborcze, krzyczał w biurze swojego komitetu o „rozdawnictwie”. PSL i Hołownia chcą też likwidacji 13. i 14. emerytury.

Szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski mówił w programie Kwadrans Polityczny w TVP, że Lewica nie zgodzi się na likwidację 13. i 14. emerytury ani na podnoszenie wieku emerytalnego, ani na likwidację świadczenia 800 Plus. „Lewica jest przeciwko odbieraniu wszelkich zdobyczy społecznych, które dzisiaj pracują w Polsce. Mówiliśmy to w kampanii, mówiliśmy to i PSL-owi i Platformie, jak podpisywaliśmy pakt senacki. Jak były zespoły programowe, to Lewica zawsze mówiła uczciwie: ani podnoszenia wieku emerytalnego, ani likwidacji 800 Plus”.

Wierni swoim wyborczym obietnicom chcą też pozostać przedstawiciele partii Razem, którzy weszli do Sejmu i Senatu z listy Nowej Lewicy. „Dla nas jest jasne, że nie przyszliśmy do polityki po rządowe stołki, po stołki w spółkach. Przyszliśmy realizować program. Nie zaczynamy więc negocjacji od stanowisk rządowych, ministerstw. Mamy pewne zobowiązanie wobec wyborców [...] Jeżeli Donald Tusk powie: »Jestem premierem i wprowadzę aborcję do 12. tygodnia, skrócę czas pracy i wyprowadzę religię ze szkół«, to ja powiem: »Niech będzie«” –

mówił poseł partii Razem Maciej Konieczny w programie Światopogląd w Tok FM.

Konieczny mówił też: „Dla mnie aborcja jest to warunek wejścia do rządu” oraz zadeklarował: „My w partii Razem jednoznacznie popieramy zakaz handlu w niedzielę. Jak będzie takie głosowanie, to zagłosujemy przeciwko likwidacji tych wolnych niedziel”.

Za podstawowe uznał też zobowiązanie dane wyborcom przez wszystkie partie opozycyjne, że PiS zostanie odsunięty od władzy, co oznacza, że Lewica będzie głosować przeciwko ustawom, których nie popiera, ale nigdy nie przyczyni się do powrotu PiS do władzy.

Lewica nie musi wchodzić do centroprawicowego rządu KO i Trzeciej Drogi, by zapobiec stworzeniu rządu PiS, bo mandaty tych dwóch koalicji są wystarczające do stworzenia rządu. Oznacza to także, że centroprawica nie musi się liczyć z żądaniami Lewicy. Lewica może zatem pozostać w opozycji i blokować zarówno PiS jak i te przepisy, które są sprzeczne z lewicowym programem.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: [Lewica.pl](https://lewica.pl)